



# KURIER SOBÓCKI

NR 10(20)/2022  
www.sobotka.pl

Listopad/Grudzień 2022

GAZETA SAMORZĄDOWA MIASTA I GMINY SOBÓTKA  
ISSN 2719 - 8596

Egzemplarz bezpłatny

## W tym numerze polecamy:



**Tak w Sobótce świętowali górnicy... - str. 6**



**Jubileusz MOW - str. 8-9**



**Winnica Ramut w Świątnikach - str. 12**

*Wszystkim Czytelnikom Kuriera Sobóckiego życzymy Wesółych Świąt  
oraz pomyślności w nadchodzącym 2023 roku.*

56.



29 listopada 2022

Na początku sesji Izabela Sierżęga – komendant Komisariatu Policji w Sobótce – poinformowała o stanie bezpieczeństwa gminy. Według statystyk w porównaniu z zeszłym rokiem zmniejszyła się ilość przestępstw.

W kolejnym punkcie swoje sprawozdanie z działalności za poprzedni miesiąc złożył burmistrz Mirosław Jarosz. Poinformował także o stanie gotowości gminy na przyjęcie transportu węgla. - Jako jedni z pierwszych podjęliśmy wszelkie działania odnośnie podpisania umów. Czekamy na zgłoszenie, że węgiel jest i czeka na odbiór – mówił burmistrz.

Radni podjęli uchwały w sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Sobótka na lata 2022-2035 i zmiany budżetu na 2022 rok. W dyskusji nad projektem głos zabrała Lidia Sączawa.

- Chciałabym wyrazić swój sprzeciw. Musimy udzielić dotacji niepublicznej szkole w Rękowie, może dostaniemy zwrot z ministerstwa oświaty. Natomiast nastąpiły przesunięcia w referacie oświaty i nasze placówki, np. szkoła w Świątnikach będzie musiała mieć uszczuplony budżet – mówiła radna.

Lidia Sączawa zaapelowała do burmistrza, aby szkole w Świątnikach przekazać dotację na zakończenie remontu okien. Głos zabrała przewodnicząca rady Hanna Piwowarska tłumacząc, że gmina ma obowiązek wypłacać dotację należną szkołom niepublicznym. Uwagi dotyczące tej kwestii zgłosił także radny Grzegorz Chrzan.

W dalszej części sesji radni podjęli uchwały w sprawie ustalenia regulaminu określającego wysokość przyznawania nauczycielom dodatków i w sprawie określenia stawki za 1 km przebiegu pojazdu dla rodziców dowożących niepełnosprawne dzieci do szkół i przedszkoli. Ustalono też nowe zasady wypłaty diet dla przewodniczących organów wykonawczych jednostek pomocniczych gminy.

- Jest to podwyżka dla sołtysów i przewodniczących rad podstawowej stawki za działalność statutową o sto złotych względem uchwały poprzedniej. Dla budżetu przyszłorocznego jest to zobowiązanie finansowe w wysokości trzydziestu tysięcy złotych – poinformował Jakub Zawada, kierownik referatu inwestycji.

Podjęte zostały uchwały w sprawie przyjęcia programu współpracy Gminy Sobótka na 2023 rok z organizacjami pozarządowymi oraz w sprawie ustalenia maksymalnej liczby zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych, zasad usytuowania miejsc sprzedaży i podawania napojów alkoholowych.

Na koniec głos zabrał burmistrz Mirosław Jarosz, który odniósł się do problemów w oświacie gminnej.



■ Burmistrz Mirosław Jarosz

- Prawo stanowi jedno i nie ma od tego odwołania. W przyszłym roku dołożymy do oświaty ok. 15-16 mln zł z naszych środków. To ogromne kwoty, pomimo tego, że budżety zostały mocno zweryfikowane – argumentował wóldarz.

Mirosław Jarosz mówił o potrzebach szkół i remontach np. wymianie pieców za kilkaset tysięcy złotych w szkole w Sobótce i Świątnikach. Tłumaczył też, jak ważna jest budowa nowej placówki

w Rogowie Sobóckim. Burmistrz zapewnił radną Lidię Sączawę, że gmina poszukuje pieniędzy na wymianę okien w szkole w Świątnikach.

(bom)

## Sobótka bezpiecznym miastem

**Z powodu dużej inflacji zabrakło pieniędzy na zakup oznakowanego samochodu policyjnego. Na radiowóz złożyła się wrocławska komenda oraz gminy Sobótka i Jordanów Śląski. Niestety pieniędzy zabrakło, dlatego teren będzie patrolował nieoznakowany radiowóz.**

Podczas 56. sesji Rady Miejskiej Izabela Sierżęga – komendant Komisariatu Policji w Sobótce – przedstawiła informacje dotyczące bezpieczeństwa w gminie. Chodzi o podstawowe kategorie przestępstw – rozboje, bójki, uszkodzenia ciała, kradzieże (w tym samochodów i kradzieże z włamaniem) oraz uszkodzenia mienia.

- W tym roku, jako jedyna jednostka na terenie Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu, odnotowujemy spadek przestępczości, co, nie ukrywam, bardzo mnie cieszy – mówiła Izabela Sierżęga.

Mundurowi odnotowali jeden rozbój, do którego doszło w „Biedronce”. Sprawców zatrzymano i ukarano. Obecnie jeden z nich przebywa w areszcie. Na terenie gminy w tym roku nie zgłaszano bójek i ciężkich pobić z uszkodzeniem ciała. Więcej było kradzieży, bo aż 36 zdarzeń (o jedenaście więcej niż w zeszłym roku). Chodzi głównie o kradzieże sklepowe lub narzędzi z terenu budowy. Spadła ilość kradzieży samochodów – w tym roku tylko jedna. Funkcjonariusze odnotowali 12 uszkodzeń mienia. Wszystkich sprawców zatrzymano. Zgłoszono osiem kradzieży z włamaniem (sporo mniej niż w zeszłym roku).



■ Komisarz Izabela Sierżęga

- Dlatego, jeśli chodzi o zdarzenia kryminalne, oceniam bezpieczeństwo w naszej gminie na wysokim poziomie – dodała pani komisarz.

Od stycznia 2022 roku policjanci z Sobótki mieli ponad 2530 interwencji. Część z nich zakończyła się postępowaniem mandatowym (wystawiono 347 mandatów). Funkcjonariusze stwierdzili 1167 wykroczeń (dane dotyczą Jordanowa Śląskiego i Sobótki). Na gorącym uczynku zatrzymano 176 osób, z czego 108 – to osoby prowadzące pojazdy pod wpływem alkoholu. Policja zatrzymała 27 osób posiadających środki odurzające (3 – większe realizacje ze znacznymi ilościami narkotyków). Jednostka z Sobótki przeprowadziła 42 spotkania profilaktyczne z młodzieżą.

Na koniec Izabela Sierżęga poinformowała, że z powodu szalejącej inflacji komisariat w Sobótce nie zakupi oznakowanego radiowozu. Jeszcze w tym roku gminy Sobótka i Jordanów Śląski będzie patrolował pojazd nieoznakowany. Od 1 grudnia zwiększyła się ilość etatów dla funkcjonariuszy w Sobótce. Niestety, olbrzymim problemem jest spora fala odejść ze służby.

(bom)



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia  
pragniemy złożyć moc gorących życzeń  
zdrowia, szczęścia oraz spokojnych chwil  
spędzonych w gronie rodziny,  
a w Nowym Roku optymizmu i wszelkiej pomyślności.

W imieniu Rady Miejskiej

Hanna Piwowarska



Burmistrz Miasta i Gminy

Mirosław Jarosz

# REMONTÓW DRÓG CIĄG DAJSZY

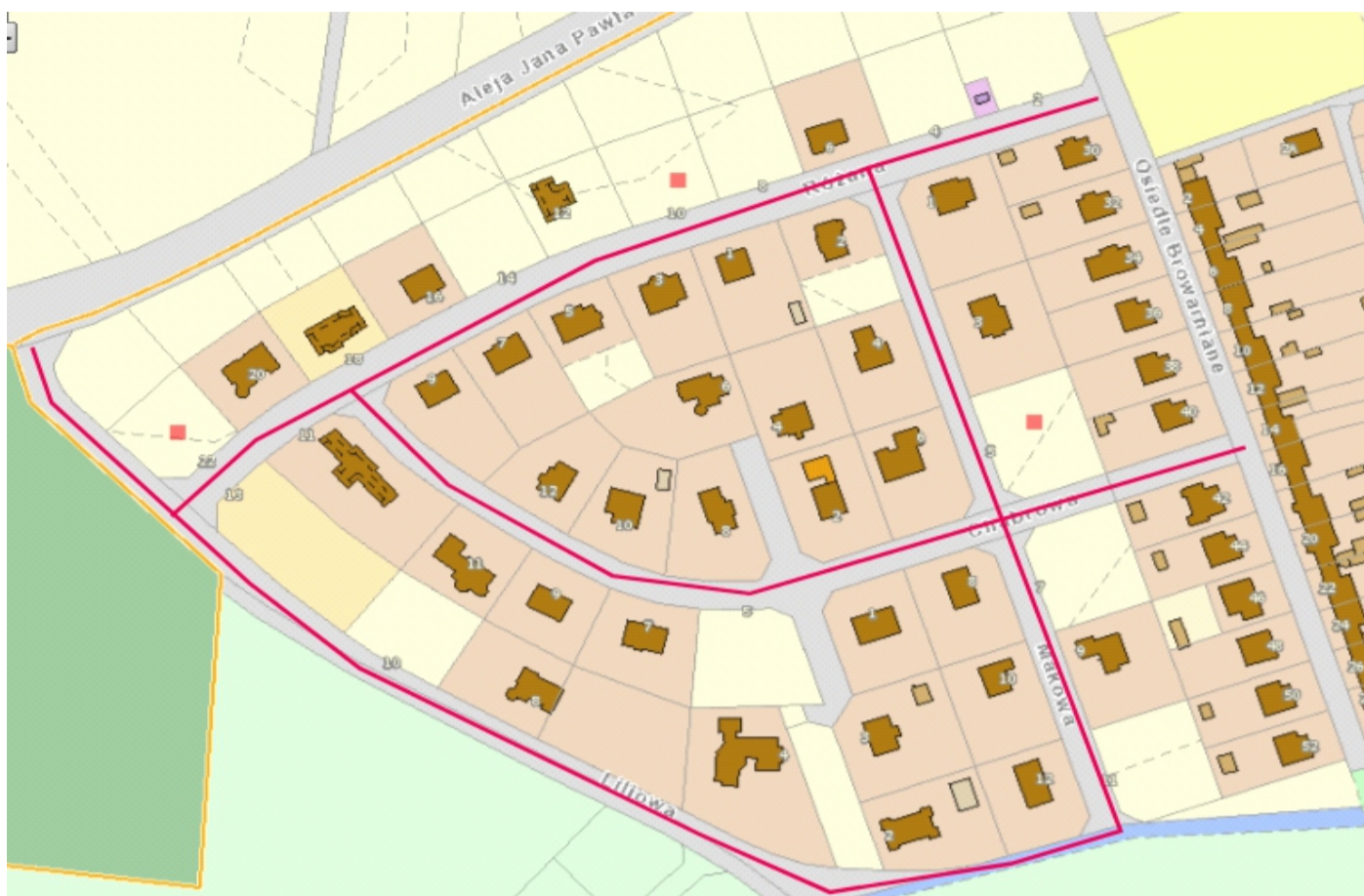


## Przebudowa ul. Chabrowej, Różanej, Liliowej i Makowej, Kwiatowej i Łąkowej w Sobótce oraz przebudowa ul. Drukarskiej i Lipowej w Nasławicach

W 2023 r. rozpocznie się realizacja robót na kolejnych drogach na terenie miasta i gminy Sobótka. W I kwartale 2023 r. planowane jest przystąpienie do przetargu nieograniczonego na realizację zadania pn. Przebudowa ul. Chabrowej, Różanej, Liliowej i Makowej w Sobótce, Przebudowa ul. Kwiatowej i Łąkowej w Sobótce oraz ul. Drukarskiej i ul. Lipowej w Nasławicach. Realizacja zadania nastąpi w oparciu o środki zewnętrzne uzyskane z programu POLSKI ŁĄD.



Rys. Zakres realizacji robót na osiedlu Różanym.



Osiedle Różane, w skład którego wchodzi ul. Chabrowa, Różana, Liliowa i Makowa, położone jest w Sobótce Zachodniej, a usytuowane tuż za kościołem. Aktualnie nawierzchnia dróg wykańczana jest kruszywem. Docelowo w ramach niniejszej inwestycji powstanie 1.4 km nowej nawierzchni bitumicznej, nowe zjazdy na posesje oraz oświetlenie LED.

Ulice Kwiatowa i Łąkowa usytuowane są w Sobótce Górcy pomiędzy ul. Polną i ul. Świdnicką. Ulice Drukarska i Lipowa znajdują się w Nasławicach. W chwili obecnej trwa wykończenie prac za pomocą kruszywa. Docelowo w ramach tego zadania inwestycyjnego powstanie 1.3 km nowej nawierzchni bitumicznej, nowe zjazdy na posesje oraz oświetlenie LED. W ulicach Kwiatowej i Łąkowej planowana jest budowa kanalizacji deszczowej.



Rys. Zakres realizacji robót w ul. Łąkowej i Kwiatowej.



Rys. Zakres realizacji robót na ul. Drukarskiej i Lipowej.

## Przebudowa ulicy Nasławickiej w Rękówie



Rozpoczęły się roboty przy realizacji przebudowy ulicy Nasławickiej w Rękówie, polegające na wymianie nawierzchni jezdni, budowie fragmentu chodnika oraz przebudowie istniejącej kanalizacji deszczowej. Zadanie dofinansowane zostało ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Koszt realizacji to 3 985 331,00 zł brutto. Ulica Nasławicka łączy dwie gminne miejscowości – Ręków i Olbrachtowice.



Rys. Zakres realizacji robót na ul. Nasławickiej

## Huczny Dzień Niepodległości w Sobótce

Ponad 100 osób wzięło udział w obchodach Święta Niepodległości w Sobótce. Uroczystość rozpoczęto Mszą Świętą w kościele pw. Św. Jakuba w intencji Ojczyzny, którą celebrował ksiądz Ryszard Szczypel. Do udziału zaproszono przedstawiciele gminnego samorządu oraz poczty sztandarowe szkół, harcerzy i ochotniczej straży pożarnej.

- Jeżeli spojrzymy na rozbiory, dwie wojny światowe, a później panoszący się komunizm, to mamy obraz niezwykle mrocznej polskiej historii. Dlatego szanujemy wolność i zastanówmy się, co każdy z nas może zrobić, aby w tej wolnej i niepodległej Polsce żyło się lepiej – przemawiał pod pomnikiem Osadników Polskich Mirosław Jarosz, burmistrz gminy Sobótka.

Na koniec oficjalnych uroczystości salwę honorową z armaty oddała grupa rekonstrukcyjna 1 Pułku Strzelców Konnych im. księcia Józefa Poniatowskiego.

(bom)



Winiarnia  
Celtica

## Dożynki winiarskie w zabytkowej gazowni

Ponad sto osób bawiło na festiwalu win Celtica w Sobótce. Impreza zbiegła się ze 120-leciem istnienia zabytkowej gazowni i dwudziestolecie zamieszkania właściciela winnicy w Sobótce.

Festiwal był świętem młodego trunku, zwanym przez winiarzy dożynkami winiarskimi. Atrakcji było wiele, np. degustacja win bez limitu oraz najstarszych roczników winnicy Celtica. Każdy z gości mógł spróbować musującego wina czereśniowego i posłuchać legend Ślązańskich w wykonaniu Andrzeja Kocińskiego.

- Wszystko było na „wypasie”. Zaprośmy dwie kapele folkowe Celtica i Sąsiedzi, które przyjechały z Górnego Śląska i okolic Kłodzka. Impreza podzielona był dwoma blokami i przedłużyła się do pierwszej w nocy – opowiada Przemysław Demków, właściciel winiarni Celtica.

Koncerty odbywały się w sali degustacyjnej. Stoły dla gości ustawiono w wyremontowanej piekarni. Wśród atrakcji i niespodzianek organizatorzy przygotowali np. picie wina prosto z beczki i zwiedzanie terenu gazowni. Każdy mógł zobaczyć pracę urządzeń oraz produkcję wina w wyremontowanym zbiorniku. Za kupiony bilet można było pić i jeść do woli. Serwowano również dania bezmięsne. Łącznie degustowano aż pięćdziesiąt rodzajów różnych win. Powód zorganizowania festiwalu?

- Oprócz dożynek winiarskich, 120-lecie istnienia gazowni, 20 lat odkąd zamieszkaliśmy w pięknej Sobótce i dziesięć lat, od kiedy staliśmy się właścicielami winiarni. To trzy wielkie okoliczności, nie licząc 25-lecia naszego ślubu z małżonką i mojej pięćdziesiątki – podsumowuje organizator.

(bom)



■ Przemysław Demków - właściciel winiarni (fot. Bogdan Tula)



■ O winie i przy winie można mówić bez końca (fot. Bogdan Tula)



■ Muzyka na żywo (fot. Bogdan Tula)

# Święto kolarstwa w Sobótce

Kilkaset osób wzięło udział w Dolnośląskiej Gali Kolarstwa 2022, którą zorganizowano w Sobótce. Do udziału zaproszono zawodników, samorządowców i burmistrzów dolnośląskich miast oraz firmy sponsorujące kluby sportowe.

Podczas gali podsumowano tegoroczny sezon kolarski na Dolnym Śląsku. Na scenie Regionalnego Centrum Kultury Słowińskiej (RCKS) zawodnikom wręczono medale i podziękowania. Przedstawiono też sylwetki aktualnych mistrzów Polski.

- Cieszę się, że dziś spotykamy się w Sobótce. To miejsce uwielbiają zawodnicy. Kojarzy się z kolarstwem profesjonalnym, amatorskim i górskim. Liczna obecność samorządowców na gali jest dobrym znakiem tego, co przed nami – przemawiał Rafał Jurkowlaniec, prezes Dolnośląskiego Związku Kolarstwa (DZK).

Na uroczystości działacze podkreślali, jak wzorcowo układa się współpraca klubów z samorządem województwa dolnośląskiego. Efekty przynosi też wprowadzony wiele lat temu projekt Dolnośląskiej Akademii Kolarskiej. Do sukcesów można także zaliczyć plan budowy zamkniętego toru dla kolarstwa szosowego w Bielawie oraz istniejące orliki MTB.

- Staramy się w miarę naszych możliwości wspierać kluby sportowe funkcjonujące na naszym terenie. Dostrzegamy potrzebę takiego działania. Nie ma nic piękniejszego, jak widok młodzieży uprawiającej sport, w tym kolarstwo – mówił Mirosław Jarosz, burmistrz Sobótki.

W dalszej części wydarzenia medale za wybitne osiągnięcia kolarskie w roku 2022 otrzymali działacze i obecne mistrzyni Polski. Podczas uroczystości wystąpił zespół Bonfiresquad z Sobótki.



■ Burmistrz Mirosław Jarosz



■ Nagrodzone sportswomenki

(bom)



■ Prezes DZK Rafał Jurkowlaniec



■ Sala RCKS była pełna miłośników kolarstwa

W pierwszą sobotę grudnia w Międzygórzu odbył się finał konkursu „Piękna Wieś Dolnośląska”. To już 14 edycja tego wydarzenia. Sulistrowice – ubiegłoroczny laureat – przekazał trofeum „Złotego Koguta” tegorocznemu zwycięzcy, wsi Międzygórze w gminie Bystrzyca Kłodzka. W uroczystości przekazania nagrody uczestniczył Burmistrz Sobótki – Mirosław Jarosz, Sołtys Sulistrowic – Alicja Krupa oraz delegacja mieszkańców tej miejscowości. Komisję konkursową w tym roku zachwylił „malowniczy krajobraz oraz nietuzinkowa architektura urokliwej, klimatycznej wsi u podnóża masywu Śnieżnika, nazywanej Perłą Sudetów czy Małą Szwajcarią”.

(red)



■ Burmistrz Mirosław Jarosz i Alicja Krupa

## Sulistrowice pożegnały Złotego Koguta

Piękna Wieś Dolnośląska 2022



■ Uroczyste przekazanie Złotego Koguta zwycięzcy Konkursu Najpiękniejsza Wieś Dolnośląska 2022

# GÓRNICZE ŚWIĘTO POD ŚLĘŻĄ

Na scenie Ślązańskiego Ośrodka Kultury kilkunastu górników otrzymało odznaczenia jako szczególny wyraz szacunku i podziwu dla trudnej i długoletniej pracy w zawodzie. Tegoroczną Barbórkę w Sobótce obchodzono wspólnie z gminą Marciniowice.

Uroczystości rozpoczęto mszą w intencji górników w kościele pw. Św. Jakuba w Sobótce. Poświęcono na niej sztandar Strzeblowskich Kopalni Surowców Mineralnych (SKSM). Po nabożeństwie odbył się przemarsz korowodu ulicami Sobótki z udziałem władz gminy, samorządowców z gmin ościennych, zaproszonych gości i pracowników zakładów górniczych. Przemarszowi towarzyszyła Noworudzka Orkiestra Górnicza, która grała znane szlagiery. Górników w tradycyjnych galowych strojach z barwnymi

pióropuszcami na czapkach witały i podziwiała na trasie dzieci z pobliskich przedszkoli i szkoły. Paradę zakończono w Ślązańskim Ośrodku Kultury, gdzie odbyła się część oficjalna i artystyczna. Na scenie wystąpili uczniowie z gminy Marciniowice i ze szkół gminy Sobótka.

- Niedawno miałem przyjemność rozmawiać z władzami gmin, w których wydobywano kopalnie. Sytuacja materialna tych gmin pogorszyła się na tyle, że dzisiaj nie mogą spłacić budżetu. Dlatego chciałbym Wam serdecznie podziękować za

ogromny wkład, jaki wnosicie w rozwój naszej gminy – mówił burmistrz Mirosław Jarosz.

W Barbórcę po raz pierwszy udział wzięli przedstawiciele samorządu Marciniowic. Za współpracę z Sobótką i zakładami odkrywcowymi podziękował Stanisław Leń, wójt gminy Marciniowice.

- Dziękujemy Wam za to, że wydobywacie kruszec. My, jako samorząd, korzystamy z tego poprzez wpływy do budżetu. Dzięki temu powstają nowe inwestycje na terenie naszej gminy. Ta współpraca

jest synergią tego, że możemy wspólnie uczestniczyć w świętowaniu Barbórki – przemawiał Stanisław Leń.

Górnicy świętu towarzyszył konkurs dla młodych „Tajemniczy świat śląskich kopalni”.

**Organizatorzy: Strzeblowskie Kopalnie Surowców Mineralnych, KOSD kopalnia Nasławice, EGM SA, Kopalnia Granitu Chwałków I oraz RCKS Sobótka.**

(bom)



Zdjęcia: Paweł Młyński

# Tradycje górnicze w Masywie Ślęży sięgają czasów starożytnych

W okresie 4000 lat p.n.e. na Dolnym Śląsku plemiona żyjące na obrzeżach enklaw kultur wczesnorolniczych z biegiem czasu przyjęły nowe formy gospodarowania i związane z nimi przemiany kulturowe. Pojawia się nowa jednostka kulturowa określana mianem Kultury Pucharów Lejkowatych. Ślady osadnictwa tej społeczności odkryto między innymi w Księginicach Małych, Strachowie, Starym Zamku, Janówku, Tomicach. Najlepiej rozpoznane osady z tego okresu znane są z obrzeży ziemi śleżańskiej. Ludność ta mieszkała w ziemiankach i półziemiankach oraz w domach w konstrukcji słupowej. Uprawiała ziemię. Poszerzano poletka pod uprawę przez wyrąb lasów wraz z wypalaniem w strefach leśnych. Znaczną rolę w życiu tej społeczności odgrywało zbieractwo. Inną ważną dziedziną gospodarki była nadal hodowla zwierząt. Na podstawie odkrytych szczątków kości zwierzęcych określa się, iż w hodowli dominowało bydło, a dalej świnie, owce i kozy.

Narzędzia produkowano wówczas między innymi z krzemienia i kamienia, wykorzystując przede wszystkim surowiec lokalny. Potwierdzają to odkrycia archeologów prowadzone już w XIX i XX w. w rejonie Masywu Ślęży i w partii szczytowej na Jańskiej Górze. Badano tam metodą wykopaliskową górnictwem działalność zachowanego zespołu „kopalni” serpentynitu, czytelną do obecnych czasów w postaci kolistych zagłębień, w przekroju lejowatych, o średnicy od 3,5-7,5 m i głębokości od 0,5-1,0-3,0 m (dzisiaj niekiedy porośniętych bluszczem). Eksploatację kamienia prowadzono szczytami otwartymi, używając trzech rodzajów narzędzi: kilofa rogowego lub drewnianego (do wzruszenia stropowego rumoszu zwietrzelinowego), łopaty drewnianej (do jego usuwania), klinów drewnianych (twardych, mocno wysuszonych, do dzielenia już spękanej calizny skalnej), uzyskując bloki surowca w obrębie tzw. szybów otwartych, który następnie transportowany był do osad celem dalszej obróbki. Wyrabiano z tego surowca topory, siekiery, czekany, dłuta i inne drobne narzędzia. Można stwierdzić, że były to początki specjalizacji rzemieślniczej w obróbce kamienia w połączeniu z kopalnią serpentynitu na Jańskiej Górze. Był to rodzaj centrum produkującego wyroby kamienne - serpentynitowe na potrzeby własne i wymianę.

Na przełomie II i III tysiąclecia p.n.e. sytuacja ulega zmianie, dowodzą tego chociażby serpentynitowe toporki „śleżańskie”. Bardzo liczne znaleziska znane z rejonu Masywu Ślęży wyrabiane z serpentynitu, występujące także na terytorium Śląska i tworzące skupiska na lessach dolnośląskich między rzekami Bystrzycą i Oławą oraz na Górnym Śląsku w rejonie Raciborza i Głubczyc, a także ich duży zasięg obejmujący obszar od środkowej Wielkopolski do środkowej Małopolski, sporadycznie wschodnią Małopolską i Morawy, dowodzą masowej produkcji, jak i na wielką skalę realizowanej eksploatacji surowca, koniecznego do „masowej” wytwórczości.



Jańska Góra – zachowane relikty kamieniołomów serpentynitu sprzed 4000 p.n.e. (fragment wizualizacji danych LIDAR-ISOK)

Jamy o lejowatym kształcie znajdujące się na stokach góry Ślęży to relikty kopalni granitu i związane z nimi wytwórnie kamieni żarnowych. Pierwsze badania archeologiczne przeprowadzono tam w latach 1902-1903. Badania te, przeważnie powierzchniowe, powiązane z wykopaliskami, dostarczyły informacji o ośrodku wydobywania granitu oraz wytwarzaniu kamieni żarnowych. Pracownie kamieni żarnowych zlokalizowane były w obrębie lub najbliższym sąsiedztwie osad, w których zamieszkiwali wytwórcy żaren. Osady znajdowały się w najbliższym sąsiedztwie pół lejów u podnóża góry, w Chwałkowie i Góry Anielskiej, obecnie Gozdnik oraz na wschód od miejscowości Sobótka. Badania archeologiczne prowadzono na pierwszej z osad. Fragmenty naczyń glinianych tam odkryte są datowane na IX-X w. Podczas badania lejów na ich dnach i w sąsiedztwie znaleziono ślady palenisk oraz ceramikę z IX do XIII w. W szybach wystąpiły półfabrykaty żaren oraz płyty granitowe, być może przygotowane do produkcji. Podczas budowy na stokach Ślęży, w parceli leśnej nr 116 odkryto ślady domu, który oprócz ceramiki z V-VI w n.e. zawierał także półfabrykaty żaren. Poniżej tej osady, w najbliższym jej sąsiedztwie zarejestrowano obecność dużego pola lejów, a w następnej kolejności około sześciu grup. Pole o największym zasięgu wystąpiło w parcelach leśnych nr 146 i 147. W części północnej występują tam leje o nieregularnym kształcie, mające po kilkanaście metrów średnicy, często połączone między sobą w rozczłonkowane odkrywkowe wybierzyska. Bardziej na południe zmienia się ich charakter, występują leje pojedyncze, o regularnym kształcie i mniejszych rozmiarach, zwiększają się także odległości między poszczególnymi odkrywkami. Następne pole, w parceli nr 148 jest stosunkowo niewielkie. Pole jest złożone z lejów o małych rozmiarach o głębokości 1,5 m., średnicy 4-5 m. Pole lejów w parcelach leśnych nr 116, 117, 131, 132, 143 jest jednym z największych, położone na stromych stokach Góry Ślęży. Leje są prawie wyłącznie pojedyncze, przeważnie o idealnie okrągłym kształcie, głębokie

do 3m, o niewielkich średnicach i stromych ścianach. Przy wielu szybach widoczne są dookólne wysypiska kamieni z ich wnętrza. Omówione pole przylega bezpośrednio do osady z V-VI w n.e. w parceli leśnej nr 116. Niewielkie pole lejów składające się z kilkunastu obiektów odkryto w parceli leśnej nr 68. Na zachodniej krawędzi tego pola odkryto ślady pracowni kamieni żarnowych. Pracownia leżała na stoku góry, bezpośrednio pod rzędem szybów. Pozostałością po pracowni jest hałda kamieni ciągnąca się na przestrzeni kilkunastu metrów przy krawędziach lejów. Hałda ta składa się z kamieni wydobytych z lejów. Przeważają wśród nich płyty granitowe powstałe z charakterystycznego wietrzenia granitów. Naturalne płyty granitowe znacznie ułatwiały proces produkcji kamieni żarnowych, gdyż dobrze dobrana płyta miała już dwie zasadnicze płaszczyzny kamienia żarnowego, których nie trzeba było wykuwać. Na powierzchni hałd znaleziono kilkanaście półfabrykatów żaren, porzuconych w trakcie różnych etapów produkcji. W hałdzie znajdują się także ułamki skały powstałe w trakcie samej produkcji.

Na podstawie analizy lejów i otaczających je hałd oraz odkrytych półfabrykatów podjęto próbę rekonstrukcji procesu wytwarzania kamieni żarnowych. Do założenia odkrywk, z której wydobywano płyty granitowe potrzebne do produkcji, wybierano miejsca, gdzie warstwa próchnicy i sypkiej zwietrzliny była stosunkowo cienka. Do zakładania odkrywek wybierano przede wszystkim grzbiety lub stoki góry. Do wyrobu żaren używano tylko bardzo cienkiej warstwy zwietrzałego granitu przylegającej bezpośrednio do litej skały niezwiędzłej, spękanej w charakterystyczny sposób w postaci płyt. Z warstwy tej, z jednego leja wybierano kilka lub kilkanaście płyt o odpowiednich rozmiarach (kształcie i grubości), z których wykonywano żarna. Kamienie żarnowe, przynajmniej w odkrytym przypadku, wykonywano bezpośrednio w sąsiedztwie szybów. Według archeologów nie wyklucza to możliwości (przy dużej produkcji), że istniały zlokalizowane w jednym miejscu stałe pracownie, do których dowożono surowiec. W omawianym przy-

padku po wydobyciu kamienia: nadawano mu kształt okrągły, zaokrąglano brzeg płaszczyzny niepracującej, wykuwano otwór, wygładzano go lub nacinano płaszczyznę pracującą, dołączano oprawę drewnianą lub metalową.

Znając proces produkcji można przynajmniej w przybliżeniu określić wielkość globalnej wytwórczości żaren w czasie jego trwania. Zakładając, że z jednego szybów wydobywano do produkcji 20 płyt granitowych, a ilość szybów w przybliżeniu określa się na 1000 (a może być znacznie więcej, według ostatniej inwentaryzacji metodą powierzchniową). Ośrodek w czasie swej działalności mógł wykonać około 20 000 kamieni żarnowych (10 000 żaren kompletnych). Problematyczne jest określenie czasu powstania i trwania wytwórni kamieni żarnowych. Za początkową datę związaną z produkcją kamieniarską przyjmują się IV-V-VI w n.e. Data końcowa trwania ośrodka jest określona na XIII w n.e. na podstawie porzuconej ceramiki odkrywanej w lejach. Określenie średniej produkcji rocznej w ogromnym przybliżeniu jest obliczane w granicach 40-200 kamieni żarnowych, tj. zbliżona była do 100 (50 żaren kompletnych). Dane te mogą ulec zmianie na skutek postępu badań archeologicznych i przybytu nowych źródeł. Pracownie śleżańskie obsługiwały znaczny teren. Badacze żarna odkryte w osadzie wikińskiej Haithabu w Szlezewiku określili jako pochodzące ze Ślęży. Kamienie żarnowe mogły być przedmiotem handlu na targach w Sobótce (poświadczony na dokumencie historycznym z 1148 r.).

Przypuszcza się, że na bazie doświadczeń pozyskiwania granitu (górnictwych i wytwórców kamieni żarnowych) rozwinęło się kamieniarstwo związane z wyrobem rzeźb, produkcją kamienia budowlanego na potrzeby budowli świeckich i sakralnych.

Przez pola eksploatacji granitu i pracowni kamieni żarnowych oznakowany jest słowiański szlak archeologiczny z sylwetką „czarnego niedźwiadka” na białym tle. Wiedzie on ze szczytu Góry Ślęży do Sobótki Zachodniej, a docelowo do stacji PKP Sobótka-Strzeblów. Przygotowywane są trzy plansze informacyjne, które staną przy szlaku. Wędrówka ze szczytu góry do Sobótki Zachodniej zajmuje około 3 godzin.

Rafał Śledzik-Kamiński



# Jubileusz 70-lecia MOW w Sobótce

Rok 2022 to prawdziwe święto dla pracowników i wychowanek Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Sobótce. To on bowiem wyznacza 70 rocznicę istnienia, jakże ważnej dla miasta i regionu, instytucji. Z tej właśnie przyczyny 1 grudnia odbyły się w MOW uroczystości upamiętniające powołanie do życia placówki resocjalizacyjnej, wychowawczej i oświatowej. W tym dniu Ośrodek odwiedziło wielu zaproszonych gości, a wśród nich przedstawiciele Starostwa Powiatowego, Kuratorium Oświaty we Wrocławiu, Urzędu Miasta i Gminy Sobótka, lokalnych placówek oświatowych oraz emerytowani pracownicy.

Wydarzenie było okazją do zaprezentowania historii, przemian oraz dorobku wielu ludzi, którzy związali swoje losy i karierę zawodową z Młodzieżowym Ośrodkiem Wychowawczym. Odślonięto pamiątkową tablicę, a wychowanki zaprezentowały bogaty program artystyczny.

Dyrektorowi MOW - Pani Iwonie Szydłowskiej, wszystkim pracownikom pedagogicznym i niepedagogicznym, a także dziewczętom, którym pobyt w placówce otwiera nowe perspektywy, życzymy dalszego wspaniałego rozwoju, pomyślności i kolejnych pięknych jubileuszy.

(red)



## Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Sobótce - historia i terażniejszość

Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Sobótce jest jedną z najstarszych instytucji resocjalizacyjnych w Polsce dla dziewcząt. Jego unikalność polega na tym, że potrafił pogodzić optymalną liczbę wychowanek z bogatą ofertą reedukacyjną i resocjalizacyjną. Znajduje się tu szkoła podstawowa i szkoła branżowa kształcąca przyszłe krawcowe, posiadająca własną klasopracownię komputerową, krawiecką, bibliotekę, salę konferencyjną, klasopracownię przedmiotową, salę gimnastyczną, boisko. W tym samym budynku – co jest niewątpliwym komfortem dla dziewcząt – znajduje się internat z zapleczem gospodarczym. Świetlice i pokoje wychowanek pozwalają na wygodne mieszkanie oraz rozwijanie własnych zainteresowań. Ośrodek posiada również pięknie zadbane ogród. Poza tym położony jest pod samym lasem, który stanowi część Parku Krajobrazowego, wchodzącego w skład Masywu Ślęży. Widoki z okien sypialni, szczególnie wczesnym rankiem, zapierają dech w piersiach i motywują do wycieczek krajoznawczych. Odległość do pobliskiej Sobótki to kilkuminutowy spacer. W miasteczku dziewczęta mają dostęp do przychodni, sklepów, poczty, kościoła, domu kultury, muzeum, urzędu. Uczestniczą aktywnie w lokalnych wydarzeniach kulturalnych i sportowych. Kadra kierownicza, pedagogzy i nauczyciele, administracja oraz obsługa stanowią jeden znający się dobrze zespół ludzi, tworzących niepowtarzalną atmosferę w pracy.

### HISTORIA

Na początku dwudziestego wieku – lata dwudzieste – pewien bogaty wrocławski mieszczanin, zgodnie z panującą już wówczas modą na turystyczno – rekreacyjne wyjazdy poza Wrocław, mody stymulującej rozwój Sobótki w kierunku usług związanych z sobotnio - niedzielnym wypoczynkiem, budowaniem domów letniskowych i schronisk, wznosił pensjonat z restauracją o nazwie Leśna Ciszka. Miał on być uzupełnieniem istniejącej już infrastruktury noclegowej dla coraz bardziej rosnącej liczby turystów, pielgrzymów, studentów – patriotów przyjeżdżających tu na słynne komersy upamiętniające wydarzenia z 23 marca 1813 roku. Z nieznanym powodów na przełomie lat 20/30

sprzedał ten obiekt Zakonowi Jezuitów. Ci z kolei, dostosowując go do własnych potrzeb, dobudowali dwa skrzydła oraz dzwonnice, tworząc obecną bryłę budynku. W czasie wojny znajdował się tu wojskowy lazaret żołnierzy niemieckich. Po wojnie w obecnej sali gimnastycznej znajdowała się kaplica, w której odprawiano msze święte dla mieszkańców Sobótki (kościół pw. św. Jakuba był wówczas ruiną).

W styczniu 1952 roku, w Zakładzie w Skoroszowicach przeprowadzono wizytację przez wizytatora Ministerstwa Oświaty oraz Kierownika Samodzielnego Referatu Szkół Specjalnych z Kuratorium – Franciszka Ziółkowskiego. Stwierdzono bardzo dobre warunki bytowe wychowanek i wzorową czystość. Godne uwagi wizytatora było to, że na pięć nauczycielek – trzy ukończyły Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Dodajmy, że w zakładzie tym kierowniczką szkoły była pani Aniela Dziubińska. W badaniach psychologicznych przeprowadzonych przez psycholog mgr Monikę Dąbrowską stwierdzono „duży procent debilek moralnie zaniedbanych”. W związku z tym dyrekcja wystąpiła z wnioskiem o sprofilowanie zakładu dla moralnie zaniedbanych dziewcząt. Wniosek został zaakceptowany.

W tym samym roku kierownik Franciszek Ziółkowski pozyskuje budynek w Sobótce przy ulicy Słonecznej. Zdobycie tej nieruchomości nie było proste, gdyż starało się

o niego ministerstwo zdrowia. Tylko dzięki aktywnej postawie panów wizytatorów Krzemieńskiego i Ziółkowskiego budynek został przekazany oświacie. Nota bene ministerstwo zdrowia otrzymało inną posesję w Sobótce – budynek późniejszego Prewentorium.

Ostatecznie zapadła decyzja o uruchomieniu zakładu z dniem 15 sierpnia 1952 roku w budynku porekolekcyjnym O.O. Jezuitów. 31 lipca 1952 roku władze miejskie Sobótki, w obecności kierownika Franciszka Ziółkowskiego, przekazują protokółarnie posesję przy ul. Słonecznej 31 pani Anieli Dziubińskiej, której powierzono obowiązki dyrektora zakładu. Stronę Jezuitów reprezentował ks. Bieda wyrażając zadowolenie, że budynek będzie przeznaczony na taki cel. 15 sierpnia 1952 roku przyjeżdża ze Skoroszowic 15 dziewcząt wraz z kierownikiem internatu - panią Antoniną Grądek, aby zająć się przygotowaniem pomieszczeń na rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Pod koniec sierpnia 1952 roku przybyło kolejnych 17 dziewcząt wraz z panią Moniką Dąbrowską – psychologiem, pracującą na stanowisku kierownika szkoły. Oprócz tego przybyło dwoje nauczycieli, sekretarka i księgowa.

Z chwilą uzyskania nowego obiektu w Sobótce Państwowy Zakład Wychowania Zapobiegawczego w Skoroszowicach przekształca się w pierwszy w Polsce Zakład dla Dziewcząt Moralnie Zaniedbanych i Umysłowo Upośledzonych. Dzięki czemu

z kilku zakładów w kraju usunięto dziewczęta upośledzone umysłowo i uniknięto wielu trudności wychowawczych.

Od 1 września 1952 roku rozpoczął swoją działalność Państwowy Zakład Wychowawczy dla dziewcząt. Ze wspomnień pracowników wynika, że pierwsze wychowanki przybyły tu 15 sierpnia w liczbie szesnastu dziewcząt, aby dokonać najbardziej elementarnych prac porządkowych umożliwiających przyjazd pozostałych podopiecznych ze skoroszowickiego





zakładu. Przebywały tam dzieci opóźnione w rozwoju umysłowym w stopniu lekkim oraz niedostosowane społecznie. Zaistniała wówczas konieczność diagnozy i selekcji tych dziewcząt oraz stworzenia oddzielnego zakładu dla młodzieży niedostosowanej społecznie.

Pierwszy poważny remont, już na własny rachunek - bowiem pierwszy rok budżetowy oparty był jeszcze na skoroszowickich funduszach - odbył się w roku 1952 - 1953. Jego celem było przystosowanie budynku po poprzednich właścicielach do potrzeb zakładu wychowawczego. W pracach aktywnie uczestniczyły dziewczęta. Ówczesny zakład wychowawczy był tak naprawdę pewnego rodzaju przytuliskiem. Było to faktycznie gospodarstwo rolne z dwuhektarowym polem, stajnią, oborą, chlewnią, kurnikiem, sadem i warzywniakami. Większość czasu wychowanki spędzały na pracy w gospodarstwie, a nauka w szkole - po takich zajęciach - była czystą przyjemnością. Dotkliwym mankamentem był brak wody, z konieczności noszonej w wiaderkach z terenu ówczesnego „Magnezytu”, czyli działającej jeszcze wtedy kopalni. Dodać trzeba, że prace rolne w polu stały się na długo metodą zarobkowania przez dziewczęta.



W pokojach znajdowały się piece kaflowe opalane węglem. Centralne ogrzewanie powstało w późniejszym okresie. Początkowe wyposażenie zakładu było więcej niż skromne. Dziewczęta z internatu schodziły do szkoły z krzesłami, z którymi po lekcjach wracały na górę. Sytuacja zmieniała się ku lepszemu systematycznie z roku na rok. Trzeba pamiętać, że pomieszczenia na parterze i częściowo w suterenu były pokojami służbowymi zamieszkanymi przez wychowawczynie i pracowników obsługi. Osoby te były zobowiązane wracać do zakładu przed 22:00. Przebywając na terenie placówki były cały czas do dyspozycji, a pojęcie etatu było raczej czymś umownym.

W latach siedemdziesiątych zlikwidowano gospodarstwo rolne. Zamieszkujący na parterze w pokojach służbowych wychowawcy przeprowadzili się do mieszkań w mieście. W ten sposób zwolnione pomieszczenia można było przeznaczyć na inne cele, np. harcówkę. Dodajmy, że w latach sześćdziesiątych zatrudniono psychologa, co było swojego rodzaju ewenementem. W latach tych przeprowadzono szereg istotnych remontów, których celem była zmiana charakteru placówki z przytuliska na nowoczesny,

jak na owe czasy, zakład resocjalizacyjny. Zmiany te dotyczyły szczególnie szkoły. Powstała wówczas Zasadnicza Szkoła Zawodowa Krawiecka. W owym czasie zakład znany był z działalności harcerskiej w ramach tzw. Nieprzetartego Szlaku. Warto tu wspomnieć wieloletnią działalność harcmistrz Izabeli Młynarczyk. Ponadto zakład zasłynął z działalności tkackiej, której efektem były przepiękne kilimy oraz chóru prowadzonego przez wiele lat przez Panią Helenę Kaczmarek. Z czasem zredukowano liczbę wychowanek z osiemdziesięciu - cztery grupy po dwadzieścia dziewcząt - do sześćdziesięciu - pięć grup po dwanaście wychowanek. Zakład zatrudnił psychologa i pedagoga.

Koniec lat osiemdziesiątych to, niestety, pewien zastój w rozwoju placówki wywołany sytuacją ogólną, jaka zapanowała w naszym kraju. Zmiany ustrojowe, a potem związane z nimi reformy dokonały pewnych istotnych przemian. Z Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego zmieniono nazwę na Państwowy Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy, a następnie na Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy. Wielką zasługą niezjącego już Pana Piotra Kaczmarczyka było to, że placówka nie przestała istnieć.

Władze samorządowe - Powiat Ziemski Wrocławski - są niezmiennie od wielu lat zainteresowane w utrzymaniu tej placówki i finansowaniu jej licznych remontów. Doszły kolejne nowe istotne zmiany: pełna komputeryzacja ośrodka, w tym pracownia komputerowa dla dziewcząt, wymiana starej stolarki okiennej na nową, plastikową, nowy ciąg kuchenny, remont suterenu, nowe pokrycie dachowe, zainstalowanie ogrzewania olejowego, nowe łazienki dla dziewcząt i personelu, nowa elewacja oraz szereg bieżących remontów podnoszących komfort życia wychowanek w Ośrodku oraz pracy w nim.

Dzisiaj dziewczęta z niedowierzaniem słuchają opowiadań o pracy w polu, sadzie, ogrodzie, paleniu w piecach, wożeniu taczkami węgla, żeby nagrzać ciepłą wodę, przyniesioną z terenu kopalni, do kąpielni i prania. Czas przeznaczany kiedyś na pracę fizyczną wykorzystywany jest teraz na zajęcia plastyczne, muzyczne, teatralne czy po prostu na wypoczynek. Duże zmiany zaszły również w jakości pracy kadry pedagogicznej, która w ramach kolejnych reform oświaty podnosiła swoje kwalifikacje. Wielu pedagogów jest znanych w lokalnej społeczności ze swojej działalności na jej rzecz.

Dość na tym, że jeden ze skwerów w Sobótce nosi imię Anny Krzywańskiej - autorki i lokalnej działaczki broniącej sobótcańskie zabytki - przedwojennej warszawianki z profesorskiej rodziny, która potrafiła znaleźć wspólny język z dziećmi z patologicznych domów.

## WYCHOWANKI

Po upływie siedemdziesięciu lat widać, jak zmieniały się przyczyny, dla których trafiały tu dziewczęta. Okres pierwszego dziesięciolecia, to przede wszystkim ofiary wojny, dzieci pozostawione same sobie. Problem ten dotyczył wszystkich krajów w okresie powojennym. Ruchy migracyjne, straty ludzkie, wzajemne odszukiwanie się rodzin, które nie zawsze kończyło się szczęśliwie, sprzyjało rozbiciu rodzin i pozostawianiu dzieci ich losowi. Lata sześćdziesiąte to dekada wielkich budów, na których można było szybko się dorobić, szczególnie gdy wyjazd za granicę był niemożliwy - zdobyć zawód, awansować społecznie. Anonimowe skupiska robotniczych osiedli, brak czasu na rodzinne życie, sprzyjały patologii. Lata siedemdziesiąte to kontynuacja peerelowskich inwestycji, połączonych z możliwością zagranicznych wyjazdów. W okresie tym daje się zaobserwować największe nasilenie ruchu migracyjnego ze wsi do miasta. To wtedy właśnie powstają ogromne, anonimowe podmiejskie blokowiska - sypialnie wielkich zakładów przemysłowych, pozbawionych kulturalno - edukacyjnej i religijnej infrastruktury - sprzyjające rozwojowi patologii wśród młodzieży i dzieci.

Dekada lat osiemdziesiątych to wielki przełom - powstanie Solidarności, stan wojenny, okres stagnacji i biedy. To okres ostrego podziału w Polsce. Podziału, który dotknął przede wszystkim rodziny. Trudne warunki bytowe, emigracja, polaryzacja społeczeństwa, brak jasnych perspektyw rozwoju to wystarczające czynniki patogene.

Dekada lat dziewięćdziesiątych to przeobrażenia ustrojowe polegające na rozwarstwieniu społeczeństwa, pojawieniu się nowych zjawisk patogenicznych, takich jak bezrobocie, bezradność, a nawet bezsilność wobec zachodzących zmian. Dotknęły one przede wszystkim ludzi żyjących z pracy rąk własnych, a więc robotników - szczególnie dużych zakładów przemysłowych Śląska i Wybrzeża oraz pracowników PGR-ów. Otwarcie granic zwiększyło wpływ cywilizacji zachodniej na nasz kraj. Ale

niestety są to - poza oczywistymi dobrodziejstwami, jakie niesie ze sobą cywilizacja Zachodu - również wpływy patologiczne. Mimo zmieniających się historycznych dekoracji problem naszych wychowanek jest ciągle ten sam. To brak rodzinnego ciepła i rodzicielskiej miłości. A zamiast niej alkohol, awantury, egoizm i agresja. W konsekwencji porzucenie dziecka jego własnemu losowi, co w rezultacie przerażało się w patologiczne zachowania będące krzykiem rozpaczy.

## ZAKOŃCZENIE

Z losami tej placówki związało na trwałe swoje życie wiele osób, realizując własne ambicje i zainteresowania, przenosząc je często na grunt miasteczka. Co tu dużo mówić, jest to placówka dająca materialne podstawy wielu rodzinom naszej lokalnej społeczności. Umożliwia podnoszenie kwalifikacji zawodowych i ogólnego poziomu rozwoju osobowości, udostępniając możliwość kształcenia się w różnych wyższych uczelniach na terenie całego kraju. Jako placówka resocjalizacyjna dla dziewcząt istnieje od siedemdziesięciu lat w krajowym systemie sądownictwa rodzinnego, oświatowego oraz opiekuńczego - wychowawczego, a nawet naukowego. Po nazwie **MOW** dodaje się zawsze ... **w Sobótce**. Poza tym parę tysięcy wychowanek opuściło mury naszego Ośrodka rozjeżdżając się po całej Polsce, a nawet świecie. Niektóre czasem wracają odwiedzić ośrodek, którego kiedyś tak nie cierpiały, a teraz wspominają go z leką w oku.

Jacek Ostrowski

Fot. archiwalne oraz z zasobów MOW



# U stóp Ślezy - Strzegomiany -

W Strzegomianach zameldowanych jest ponad 360 osób. W miejscowości funkcjonuje świetlica na sześćdziesiąt osób i jeden sklep spożywczy. Na obrzeżach powstają nowe domy. To tutaj ciszy i spokoju szukają ludzie z dużych aglomeracji miejskich.

Sołtysiem od 29 lat jest Antoni Longier. To dzięki niemu na wielu ulicach zamontowano nowe oświetlenie. Z funduszu sołectkiego sfinansowano budowę placu zabaw i siłowni zewnętrznej. Prężnie działa świetlica, w której organizowane są zabawy andrzejkowe, sylwestrowe, komunie i osiemnastki. W czwartki próba ma zespół ludowy Strzegomianki.

- Istnieje jednak problem. Budynek świetlicy należy do tutejszej wspólnoty mieszkaniowej. Z powodu zawirowań prawnych nie dostaliśmy 100 tysięcy złotych z funduszy zewnętrznych. Dlatego chcemy wyłączyć obiekt ze wspólnoty. Można to zrobić tylko sądownie – tłumaczy sołtys Longier.

W Strzegomianach rozwijają się dwie winnice. Oprócz fermy drobiu nie działa tu żaden większy zakład przemysłowy. Funkcjonują 3 warsztaty samochodowe i jeden ślusarski, który zatrudnia kilka osób. We wsi mieszka też kilku rolników i sadowników. W ciągu ostatnich 10 lat wybudowano kilkadziesiąt nowych domów, w tym wiele letniskowych.

- Sporo ludzi przyjeżdża do nas w weekendy. Głównie ze Świdnicy i Wrocławia. Nazywamy ich niedzielnymi turystami. Nie przynoszą wielkich zysków i pozostawiają góry śmieci – informuje pan Antoni.

Po II wojnie światowej ludzie zaczęli zasiedlać Dolny Śląsk. Do Strzegomian przyjeżdżali mieszkańcy z centralnej Polski, głównie z Łodzi i Piotrkowa Trybunalskiego. Najwięcej jednak trafiło repatriantów z Rumunii. Na przedwojennych pocztówkach można obejrzeć zdjęcia Strzegomian. Na jednej z nich widać szkołę, pałac i gospodę.

- Kilkanaście lat temu podstawówkę zlikwidowano. Jakies dziesięć lat temu niedaleko świetlicy istniała knajpa, ale umarła z przyczyn ekonomicznych. Dziś obiad można zjeść w Villi Sobótka. To ekskluzywny pensjonat, w którym turyści zatrzymują się na dłużej – informuje Romuald Filipczak, przewodniczący rady sołectkiej.

W latach osiemdziesiątych mieszkańcy wybudowali skromną kaplicę. Obiekt rozbudowano w latach 2004-2006.

## Walka o chodnik i kanalizację

We wsi brakuje kanalizacji. Gmina ma w planach budowę, ale mieszkańcy się niecierpliwią.

- Niestety, grunt w Strzegomianach jest kamienisty i trudno się przez niego przebić. Kanalizacja miała być robiona w 2016 roku, ale ówczesny burmistrz przeniósł budowę do innych miejscowości – rozkłada ręce Antoni Longier.

Kolejnym problemem jest zwiększony ruch pojazdów w weekendy przez ulicę Wrocławską. Jest ona wąska i zdarzało

się, że na ostrych zakrętach auta wypadły z drogi. Wieś jest dobrze oznakowana, ale niektórzy kierowcy pędzą nie zwracając uwagi na ograniczenia. Główna ulica należy do powiatu wrocławskiego. Brakuje też chodnika między Strzegomianami a Sobótką i ludzie muszą przemieszczać się wąskim poboczem. To zagraża bezpieczeństwu pieszych. Sołtys od lat interweniuje w tej sprawie we wrocławskim starostwie.

## Dramatyczne wydarzenia na przestrzeni lat

Po wojnie na polach w okolicach Strzegomian repatrianci znajdowali zniszczone niemieckie działka. Przez niewybuczy dochodziło do tragedii, o których mówi się do dziś. To tutaj w latach pięćdziesiątych mina zabiła człowieka, a drugiego ciężko raniła.

Zimą 2006 kilku hodowców gołębi ze Strzegomian przeżyło katastrofę budowlaną w Chorzowie. Pod naporem śniegu zawaliła się hala, w której odbywała się ogólnopolska wystawa gołębi pocztowych. Tragedii nie przeżył przedsiębiorca z Sobótki. Los oszczędził dwoje hodowców ze Strzegomian.

- Było parę minut po godzinie 17. Nagle usłyszałem, jak pęka dach. Szczelina biegła w naszą stronę. Nie było czasu na ucieczkę. Schroniłem się pod stołem. Tuż obok mnie runął potężny wentylator. Krzychałem do kolegi żeby padł i nagle nastąpiła ciemność. Wszystko trwało zaledwie kilka sekund – relacjonował Wiesław Bartkowski, hodowca ze Strzegomian.

Błat drewnianego stołu uratował im życie. Jednak w wielu miejscach stoliki nie wytrzymały uderzenia ciężkiego lodu i pękały jak zapalki. Łącznie w hali Międzynarodowych Targów zginęło 65 osób, a 170 zostało rannych. Była to największa katastrofa budowlana w powojennej Polsce.

Ostatnim, na szczęście mniej dramatycznym wydarzeniem, był pożar fermy drobiu. Doszło do niego na początku kwietnia 2022. Przy ulicy Spółdzielczej zapalił się budynek o długości 140 metrów, szerokości 10 metrów i wysokości 2,5 metra.

- Ogień zagrażał znajdującym się w pobliżu zbiornikom z olejem napędowym, w których znajdowało się około dwóch tysięcy litrów paliwa – relacjonował jeden ze strażaków. W środku płonącego budynku na szczęście znajdowała się tylko słoma i pasza. Pożar gasiło trzynaście zastępów straży pożarnej. Nie ucierpiało żadne zwierzę. Nikt też nie został ranny. Akcja trwała wiele godzin.

Jacek Bomersbach



■ Romuald Filipczak (z lewej) i Antoni Longier przy siłowni zewnętrznej



■ Mieszkańcy Strzegomian chętnie handlują własnymi produktami



■ Główna ulica w Strzegomianach. Sołtys od lat walczy o budowę chodnika



■ Taką figurkę znaleźli mieszkańcy na skrzyżowaniu



## Dowiedz się więcej o zwierzętach, które spotykasz na co dzień

Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych zaprasza na kolejną serię artykułów z cyklu „Dowiedz się więcej o zwierzętach, które spotykasz na co dzień”.

Zapraszamy do poznania zwierząt, które spotykamy na co dzień, a które budzą w nas lęk bądź odrazę. Niektóre goszczą w naszych domach przez chwilę, inne zostają z nami na dłużej, czyniąc nasz dom swoim. Pająki to druga grupa zwierząt, którymi zajmiemy się w naszym cyklu, a które mają ciekawe taktyki polowania, komunikowania się oraz gody.

### ZYZUŚ TŁUŚCIOCH

Kolejnym ciekawym pajakiem opisywanym w naszej serii jest pajęczek o zabawnej nazwie **zyzuś tłuscioch**. W Polsce pospolity. Spotkać go możemy w naszym najbliższym otoczeniu – w garażach, budynkach gospodarczych, piwnicach, na strychach oraz w naszych domach. Bywa także w szopach, chlewikach czy nawet w klatkach zwierząt, stąd jego nazwa z języka angielskiego brzmi – pajak z klatki królika. Ten niewielkich rozmiarów pajak mierzący 5-8mm (przy czym samice są większe od samców) bywa nazywany fałszywą czarną wdową, ponieważ jest do niej podobny z wyglądu. Zyzuś ma ciemnobrązowy, prawie czarny głowotułów, pękaty, ciemnobrunatny,

tłusto błyszczący odwłok i krótkie odnóża w brązowo-czarne pasy. Wokół odwłoka często można zaobserwować szaro-białą pas. Podobna linia biegnie przez środek odwłoka, ale jej grubość się zmienia i trudno ją czasem zauważyć. Samce, wyraźnie mniejsze i smuklejsze od samic, posiadają na nogogłaszczkach duże zgrubienia – bulbusy - czyli zbiorniki wypełnione nasieniem.

Zyzusie budują pokaźne, trójwymiarowe, nieregularne sieci przypominające płachtę, umiejscowione najczęściej między meblami czy w kątach. Nici naprężające sieć rozchodzą się na wszystkie strony, co powoduje solidne umocowanie całości. Pajak wisi do góry nogami ukryty w jakiejś szczelinie. Potencjalna ofiara wpadając w sieć zrywa nici i przykleja się do lepkich kropelek, znajdujących się na dolnych niciach. Chcąc się wyrwać, jeszcze bardziej się omotuje i zawisa. Pajak wyczuwszy zdobycz wychodzi z kryjówki, oplata ją i jeśli nie jest głodny, zawiesza ją sobie koło kryjówki na później. Zyzusie żywią się owadami i innymi bezkręgowcami. Gdy w ich sieć czasami złapie się większa zdobycz, np. karaczan czy pajak kątnik domowy większy, zyzuś też sobie z nimi poradzi.



Ciekawie wygląda polowanie i gody, rzadko jednak można to zaobserwować, bo zyzusie są bardziej aktywne nocą. W czasie godów samiec wchodzi na pajęczynę samicy i wydaje dźwięk przypominający ćwierkanie, pocierając szczecinki porastające spód jego odwłoka. Ma to na celu zaimponowanie samiczce i skłonienie jej do godów. Częstotliwość wydawanych dźwięków dochodzi do 1000 Hz. Być może je słyszeliśmy dobiegające zza szafy lub spod mebli. Ze względu na wydawane dźwięki nazywany jest też pajakiem grajkiem. Zbliżając się do samicy samiec szarpie mocniej jej pajęczyną i intensywniej ćwierka. Jeśli samica jest gotowa, wyskakuje z kryjówki i uderzając przednimi odnóżami o pajęczynę szuka samca. Gdy się spotkają, samiec zapładnia samiczkę używając jednego z bulbusów. Po odbytych godach samica buduje kokon, do którego składa od 50 do 150 jaj i zawiesza go wewnątrz sieci. Samica opiekuje się kokonem. Mimo podobieństwa do czarnej wdowy zyzuś tłuscioch nie jest groźny dla człowieka, choć jego ugryzienie może być bolesne. Porównywalne jest z użądleniem osy. Jad nie stanowi poważnego zagrożenia dla naszego życia.

Więcej o tych ciekawych pajakach mogą Państwo znaleźć w artykule pt. „Zyzuś tłuscioch (Steatoda bipunctata) – pajęczy grajek” na stronie [swiatmakro.com](http://swiatmakro.com)

Monika Grajek-Trzeźniowska



## Bombeczka.pl z Rogowa Sobóckiego

Wytwórnia Bombeczka.pl powstała w 2016 roku w Rogowie Sobóckim, u podnóża Góry Ślęży. Jest prowadzona przez Państwa Dominikę i Michała Bujaczów. Tworzy najwyższej jakości bombki choinkowe i dekoracyjne, wykonywane z prawdziwego szkła krzemowego i ręcznie zdobione z wykorzystaniem różnorodnych technik. Obok klasycznych wzorów Firma oferuje również bombki personalizowane, na indywidualne zamówienie.

Swoją rozwój Bombeczka zawdzięcza zdolnościom manualnym Twórców oraz ich pasji do rękodziela. Każdy produkt powstaje z zaangażowaniem i uwagą, by stać się ozdobą świątecznej choinki i tworzyć wyjątkową atmosferę Świąt Bożego Narodzenia



**Bombeczka.pl**  
ręcznie malowane bombki



# Wino rzemieślnicze robione z pasją

Winnica Ślęzańska Ramut powstała w 2017 roku. Przez pięć lat tworzono jej infrastrukturę i zaplecze. Sprzedaż wina ruszyła w tym roku. Turyści chwalił unikatowy aromat trunku ze Świątnik.

Rodzinna winiarnia zlokalizowana jest przy ulicy Ogrodowej. Około 700 metrów dalej znajduje się pole, na którym uprawia się winogrona. Łącznie jest tam 3500 krzewów. Wino powstaje z dziewięciu odmian owoców. Jak narodził się pomysł?

- Z chęci pracy dla siebie i posiadania własnego biznesu. To jednak nie wszystko. Liczy się również kontakt z przyrodą. Okolice Sobótki są idealnym miejscem do uprawy winorośli. Panuje tutaj dosyć długi okres wegetacji roślin – mówi Wojciech Ramut, współwłaściciel.

Powstają tu głównie wina wytrawne o delikatnym kwiatowym bukacie i orzeźwiających aromatach. Wyjątkowy jest solaris o bogatej strukturze i intensywnym zapachu kwiatów i cytrusów. Inne trunki kuszą aromatem soczystych poziomek i truskawek.

## Winnica z certyfikatem

Cała produkcja - od pielęgnacji roślin do butelkowania - odbywa się metodą rzemieślniczą. To wpływa pozytywnie na jakość wina.

- Koncentrujemy się na winach białych i różowych, ale mamy też czerwone. Powstają u nas wina wytrawne, bo cała Europa Zachodnia skupia się na tego rodzaju trunkach – tłumaczy Ewa Ramut.

Jak powstaje wino? Aromatyczną odmianę, np. solaris, zrywa się na przełomie sierpnia – września. Owoce uważnie się przegląda i oddziela od szypulek. W dalszej kolejności wyciska miążgę, a sok przelewa do zbiorników, w których przebiega proces fermentacji. Na koniec wino przelewa się do butelek.

- Piękne miejsce, cudowni gospodarze i jeszcze lepsze wino! Nie jestem fanką tego typu alkoholu, ale po spróbowaniu lampki wina, a później po wypiciu całej butelki stwierdzam że miejsce warte odwiedzenia, degustacji i zakupu prezentowego. Polecam – chwali na fanpage`u firmy jedna z turystek.

W tym roku podczas dożynek w Sobótce winnica otrzymała Certyfikat Ślęzańskiego Produktu Lokalnego. To oznacza, że trunek jest bardzo dobrej jakości. Certyfikat przyznało stowarzyszenie Ślęzanie - Lokalna Grupa Działania. Logo winiarni na etykietach wymyśliła artystka z Sobótki Zachodniej.

## Alkohol objęty restrykcjami

Jeszcze 10 lat temu prywatni producenci win w Polsce mieli kłopoty ze sprzedażą i dystrybucją trunków. Istniał problem z biurokracją i ciągłymi kontrolami. Jakis czas temu restrykcje nieco się zmniejszyły. Sejm złagodził przepisy, jednak winiarze nie mają łatwo.

- Największym problemem jest ustawa o wychowaniu w trzeźwości. Nie możemy prowadzić internetowego sklepu wysyłkowego, bo wino mogłoby trafić do osoby poniżej 18 roku życia. Cały czas musimy raportować informacje o naszej produkcji do różnych instytucji - zaznacza Wojciech Ramut.

To nie jedyna negatywna opinia. Polscy producenci trunków chcą, aby znieść ograniczenia w handlu wynikające z ustawy o wychowaniu w trzeźwości z roku 1982.

- W dobie globalizacji i braku granic w UE wystarczy założyć firmę poza granicami Polski i swobodnie obejść nieżydciowe przepisy. Archaiczność ustawy, która powstała w czasach, gdy wyobrażania nie pozwalała ustawodawcy przewidzieć możliwości sprzedaży przez internet, o płatności blikiem nie wspomnę,



■ Wino w Świątnikach robi się metodami rzemieślniczymi. To wpływa na jakość – mówią Ewa i Wojciech Ramutowie



■ Na dożynkach w Sobótce firma ze Świątnik otrzymała certyfikat jakości

jest niepodważalna – argumentuje Artur Boruta, dyrektor ogólnopolskiej sieci sklepów Dom Wina.

Producenci przekonują, że weryfikacja wieku ludzi i innych danych przez internet jest dziś bezpieczniejsza niż przy zwykłych zakupach w sklepie. Przypominają, że w Unii Europejskiej sprzedaż alkoholu przez internet nie jest problemem. - Polska jest reliktem w Europie, jednym z ostatnich krajów, w którym sprzedaż online nie została uregulowana – informuje Magdalena Zielińska, szefowa Związku Pracodawców Polska Rada Winiarstwa (ZPPRW).

Do Polski trafia też mnóstwo taniego wina z Hiszpanii, Chile, Australii i Argentyny. Podczas masowej produkcji winogrona zbiera kombajn razem ze ślimakami, grzybami, martwymi ptakami i innymi nieczystościami. - Masowa produkcja i niska cena jest dla polskiego wina zabójcza. Zagraniczne

wino eksportuje się do nas tankowcami. Wysoka temperatura w ładowniach dodatkowo pogarsza jakość. W Polsce większość producentów wytwarza wino ręcznie – tłumaczy producent ze Świątnik.

**Gdzie można kupić wino z winnicy Ramut? Jest dostępne w Sobótce (sklep Ślęzański), w punktach w Świdnicy, we Wrocławiu (ul. Kielbaśnicza 2) i w restauracji w Lutonii Górnej. Na degustację można umówić się bezpośrednio w winnicy.**

**Zachęcamy także do odwiedzin na Facebooku producenta.**

**Jacek Bomersbach**



■ Tak wyglądały tegoroczne zbiory winogron



# Rozwój turystyki w Masywie Ślęży

Zainteresowanie widokami towarzyszyło ludziom od starożytności. Uwagę zwracano na konkretne obiekty i miejscowości. Krajobrazy górskie zyskały uznanie dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku. W poszukiwaniu wyjątkowych panoram przedstawiciele ówczesnych elit coraz częściej i śmielej wyruszali na górskie wyprawy, a w sąsiedztwie ich siedzib powstawały założenia parkowe. Pejzaż awansował. Nowa moda rozwijała się, sprzyjał temu zjawisku rozwój turystyki, który pod koniec XIX wieku stał się zjawiskiem prawie powszechnym. Jednym z motywów zachęcających do górskich wycieczek była możliwość podziwiania rozległych panoram.

Masyw Ślęży wyraźnie wyrasta ponad równinę i staje się naturalną platformą widokową. Z jego wyniesień roztacza się piękny krajobraz Sudetów Środkowych, Przedgórze Sudeckiego i Niziny Śląskiej. Gottfried Heinrich Burghart w czasie wyprawy na Ślężę w latach 30. XVIII wieku odkrył, że najlepszym punktem widokowym były strome skałki sąsiadujące ze świątynią, na których mieściło się kilka osób. Pisząc o Ślęży w połowie XIX wieku Moritz Sadebeck podał dwie lokalizacje. Pierwsza znajdowała się przy północnej ścianie kościoła, skąd był widok na Równinę Śląską, druga określana mianem sceny pozwalała wpatrywać się w Sudety. Zapewne obaj pisali o rejonie Zamkowych Skał, które tworzą podwyższenie na skraju szczytu. Jego przystosowaniem do wymogów masowego ruchu turystycznego zajęło się Towarzystwo Ślęzańskie, które zadbało o wygodniejszy dostęp i niezbędne zabezpieczenia. Właściciel ówczesnego terenu - królewskie władze leśne i służby geodezyjne, które miały tam punkt triangulacyjny, nie stwarzały problemów. W 1897 roku Towarzystwo Ślęzańskie przystąpiło do prac adaptacyjnych dla turystów. Poszerzono dojście, wyrównano teren i zamontowano metalową barierkę. W kolejnych latach - 1894 i 1898 - wprowadzono metalową płytę panoramiczną, która wskazywała turystom obiekty widoczne na horyzoncie od południowego zachodu. Podobną płytę zamontowano na tarasie koło kościoła, gdzie ustawiono również drewnianą platformę. Turysta miał szeroki obraz krajobrazu.

Świątynia zbudowana w 1702 roku na szczycie Ślęży pierwotnie pozbawiona była wieży, ale dzięki górującemu położeniu ułatwiała podziwianie widoków. Jej znaczenie wyraźnie wzrosło w trzeciej dekadzie XIX wieku, kiedy pruskie służby geodezyjne wybrały ją na jeden z punktów triangulacyjnych, głównych w regionie. Około 1822 roku nadbudowano pośrodku dachu ośmioboczną wieżę, z której prowadzono pomiary kraju. Geodeci uzyskali pełną panoramę o promieniu sięgającym 90 km. Wieża nie uszła uwadze turystów ślęzańskich, którzy uzyskali do niej dostęp. Z takiej możliwości turyści korzystali do czerwca 1834 roku, kiedy kościół spłonął od uderzenia piorunem. Domagano się szybkiej odbudowy świątyni wraz z wieżą widokową.



■ Ślęża, kościół, otwarta galeria widokowa na wieży kościelnej w roku 1902 (ze zbiorów Muzeum Ślęzańskiego)



■ Ślęża, kościół po odbudowie w 1852 roku. Niewielka drewniana platforma widokowa ustawiona przy świątyni (ze zbiorów Muzeum Ślęzańskiego)

Odbudowany kościół konsekrowany był w 1852 roku, ze skromną wieżyczką, nie odpowiadającą potrzebom turystów. Dopiero na początku XX wieku zdecydowano się przystosować wieżę do potrzeb zmieniającego się ruchu turystycznego. Skoncentrowano się na budowie galerii widokowej przy istniejącej wieży kościoła. Zaproponowano skromną metalową konstrukcję w kształcie balkonika otaczającego ze wszystkich stron wieżyczkę, umieszczoną na wysokości górnych okien (około 15 m powyżej podstawy). Wejście na galerię widokową wiodło przez schody w wieży. Galeria widokowa wieży kościoła została udostępniona turystom w maju 1902 roku (120 lat temu). Do końca roku weszło na nią około 11 tys. osób, co miało odpowiadać 1/3 wszystkich odwiedzających w tym czasie Ślężę. Rok później skorzystało

z galerii około 9400 turystów. Dla wygody zwiedzających panoramę opisano na czterech tablicach z brązu, przymocowanych w 1907 roku do balustrady, wykonanych z funduszy Towarzystwa Ślęzańskiego. Z krótkimi przerwami w użytkowaniu galeria widokowa przy wieży kościelnej funkcjonuje do chwili obecnej i służy turystom ślęzańskim.

Dziesięć lat po otwarciu galerii widokowej służby geodezyjne zaproponowały Towarzystwu Ślęzańskiemu udział w budowie wieży na Zamkowych Skałach (za kościołem), które od lat wykorzystywane były jako punkt widokowy. W związku z planowanym, nowym pomiarem geodezyjnym prowincji śląskiej latem 1912 roku zapadła decyzja o budowie wieży triangulacyjnej, która z powodzeniem mogła służyć leśnikom jako wieża obserwacyjna oraz turystom jako wieża widokowa. Jej projekt

przygotował Josef Sandmann, a przewidywał on powstanie trzykondygnacyjnej konstrukcji o wysokości 12 m i szerokość 4 m, opartej na czterech filarach, z metalowymi schodami i barierkami. Surowa żelbetowa wieża triangulacyjna powstała w 1913 roku, ostatecznie przy wsparciu władz rejencyjnych. Przy jej budowie nie uwzględniono potrzeb turystów. Dostęp do wieży dla turystów stał się możliwy dopiero w okresie powojennym.

Na początku XXI wieku z inicjatywy nadleśniczego - pana Waldemara Zaręby z Nadleśnictwa Miękinia - został przeprowadzony remont, a wieża jest dostępna dla turystów do chwili obecnej.

C.D.N.

**Halina Śledzik-Kamińska**  
Archeolog w Muzeum Ślęzańskim



## Polarnicy w Sobótce!

Wydarzenie „Nocne Marki” w Bibliotece Publicznej ŚOK przyciągnęło tłumnie entuzjastów niezwykłych podróży. Ostatnie spotkanie autorskie w tym roku zgromadziło blisko 100 osób.

Na granicy dnia i nocy gościliśmy wyjątkowego Marka Kamińskiego oraz połączyliśmy się z Polską Stacją Polarną im. H. Arctowskiego, na której w ramach 46. Wyprawy Antarktycznej przebywa Marek Dąbrowski z Sobótki. Możliwość rozmowy z ludźmi nauki i pasji, którzy zdecydowali się na długi pobyt w drugim krańcu ziemi wywołała podekscytowanie u wszystkich obecnych! Mogliśmy posłuchać bezpośrednich relacji o ich codzienności pośród antarktycznej aury, naukowej misji bazy prowadzonej z dala od cywilizacji i bliskich. Poznaliśmy tajniki unikalnych profesji, m.in. glaciologa, obserwatora morskiego i ekologicznego czy zodiak drivera. Gorące emocje obu stron topiły lód i zniknął dzielący nas dystans 14 000 km, gdy Polarnicy przyjęli kolejne zaproszenie do nas – tym razem na żywo, prawdopodobnie już w 2023 roku.

Marek Kamiński, w pięknie moderowanym dialogu, odkrył przed nami głębokie przemyślenia do jakich dojrzewał od swej pierwszej podróży 14-latką poprzez zdobywanie biegunów północnego i południowego – po szlak Camino, wskazał też jak wiele w zrozumieniu nas samych i świata można czerpać z literatury i bogactwa poezji. Wyznał, ile dla niego znaczą mądrości biblijne. W mocno motywacyjnym przekazie uwydatnił wartość praktykowania w życiu sztuki akceptacji, wdzięczności i uważności. Zapadło nam zdanie, że na biegun idzie się nie nogami, a głową, i zachęcał zasłuchanych w skupieniu uczestników do podjęcia osobistej drogi na trzeci biegun - czyli w głąb siebie.

Sprzedają się wszystkie specjalnie kolportowane przez przedstawiciela sobóckiej księgarni książki „Moje bieguny. Dzienniki z wypraw”.

ŚOK składa podziękowania [Instytutowi Biochemii i Biofizyki PAN](#) zarządzającemu stacją polarną oraz Piotrowi Dąbrowskiemu za realizację streamingu. Spotkanie dofinansowano z projektu „[Dyskusyjne Kluby Książki](#)” w ramach współpracy z [Dolnośląską Biblioteką Publiczną we Wrocławiu](#).

(rcks)



## Muzyczne Zaduszki w Sobótce

W listopadzie wspominaliśmy tych, którzy odeszli. Na nostalgiczny koncert zaduszkowy, który jednocześnie był okazją do spotkania przedstawicieli świdnickiego i sobóckiego środowiska muzycznego zaprosił słuchaczy Ślązański Ośrodek Kultury. Uczestnicy wysłuchali adaptacji melancholijnych piosenek polskich i zagranicznych oraz mieli okazję poznać autorskie utwory, które przygotował lokalny zespół Bonfire-Squad i świdnicki Molly.

(rcks)



## Te sprawy – mocny monodram Sary Lech

Blisko 200 osób – uczniów klas 7-8 i licealistów, dorośli oraz seniorzy - uczestniczyło w dwóch odsłonach spektaklu „Te sprawy” - sztuce o wadze słowa i o tym, jak krzywdzące zdania wpływają druzgocąco na poczucie wartości, wrażliwość i samoświadomość młodego człowieka. W znakomitej kreacji aktorskiej i przy minimalistycznej scenografii wystąpiła Sara Lech, od dzieciństwa związana z naszą gminą i rodzinną Fundacją Tańca i Kultury Tanecznej "CHOREIA" z Krysztalowic, a obecnie występująca na deskach Teatru Kameralnego w Bydgoszczy. Kwestie mówione oparte na fragmentach „Pestek” Anny Ciarkowskiej przeplatały się z nastrojowymi piosenkami na motywach i tekstach siostry aktorki, Noemi Lech. Sara Lech, za omawiany spektakl, zdobyła nagrodę główną na 10. Festiwalu Debiutów w Monodramie „Strzała Północy” w Koszalinie. Spektakl muzyczny „Te sprawy” w reżyserii Tomasza Kaczorowskiego gościliśmy w ramach programu Teatr Polska realizowanego przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



(rcks)



## Ślązański Ośrodek Kultury zaprasza na wydarzenia noworoczne.

W styczniu m.in.:

- \* **Koncerty noworoczne Zespołu „A Capriccio” w 2023 roku | wstęp wolny**
- \* 8 stycznia - Kościół pw. NSPJ w Sobótce Górcze, g. 16.30
- \* 15 stycznia - Kościół MBDR w Sulistrowiczkach, g. 12.30  
Kościół pw. św. Stanisława w Jordanowie Śl., g. 18.00
- \* 22 stycznia - Sienice, sala wiejska, g. 16.00
- \* 25 stycznia - ŚOK/RCKS, ul. F. Chopina, g. 18.30



# Obchody Dnia Niepodległości

Tegoroczne obchody święta odbywały się w trzech odsłonach współorganizowanych przez ŚOK i Muzeum Ślązańskie. Wprowadzenia dokonała wystawa z rewelacyjnym pokazem kulinarnym „Od Słowian do Legionów” – prowadzona przez p. Annę Rumińską reprezentującą również ruch *Slow Food Dolny Śląsk*. Uczestnicy mogli posłuchać opowieści i spróbować smaków dawnych – odtworzonych potraw, przyrządzanych z ziół, zbóż czy roślin strączkowych, które jadane były np. w XVIII czy XIX wieku.

Właściwe uroczystości wypełniła Msza Święta w intencji Ojczyzny i przemarsz pod pomnik Osadników Polskich z salwą honorową przy udziale lokalnego I. Pułku Strzelców Konnych i Artylerii im. Ks. J. Poniatowskiego.

Głównym punktem wydarzenia był wysokiej próby koncert warszawskiego zespołu

„Powidoki”. W Święto Niepodległości Sobótka niemal połączyła się ze Stolicą za sprawą duetu, którego muzycy mają na koncie współpracę z gwiazdami polskiej sceny, uczestnictwo czy współtworzenie licznych festiwali i edukację. Ponad godzinny koncert wypełniły klasyczne polskie utwory w nowoczesnych, ale wyważonych aranżacjach. Publiczność – od młodych po seniorów – mogła podziwiać przemyślane, często wirtuozerskie adaptacje muzyczne Macieja Pyca oraz piękny, przydymiony wokół Leny Fischer. Świętecznego koncertu w Sobótce, zakończonego „Snem o Warszawie” Czesława Niemena, słuchało ponad 70 osób, w tym goście ze Świdnicy i sąsiednich gmin.



(rcks) „Sen o Warszawie” w wykonaniu Leny Fischer



## Finał WOŚP 2023 w Sobótce

Podczas wydarzenia koncerty na żywo i nie tylko. Jak co roku, to od wszystkich chętnych zależy, jaki będzie ostateczny wynik zbiórki. Jeśli chcesz przekazać rzeczy/usługi na licytację – zgłoś je już dziś! Fanty przyjmowane są w siedzibie ŚOK, ul. F. Chopina 25, Sobótka. Info: [www.rcks.pl](http://www.rcks.pl)



## Dofinansowanie nowości wydawniczych dla Biblioteki ŚOK

Biblioteka ŚOK znalazła się ponownie na liście rankingowej bibliotek uprawnionych do otrzymania dofinansowania w ramach Kierunku interwencji 1.1. Zakup i zdalny dostęp do nowości wydawniczych Priorytetu 1 Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021–2025, zaakceptowanej przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Programowi temu patronuje Biblioteka Narodowa. Z uzyskanej w 2022 r. dotacji w wysokości 6700 zł zakupiono nowości wydawnicze dla dorosłych i dzieci, po które serdecznie zapraszamy do Biblioteki w siedzibie ŚOK/RCKS oraz Filii w Sobótce Zachodniej.

## Nowa powieść Marii Kalety z wątkami ślązańskimi

Jesienią Bibliotekę Publiczną/ŚOK odwiedziła znana historyk i politolog, autorka powieści sensacyjno-przygodowo-kryminalnych - Jolanta Maria Kaleta. Spotkanie autorskie dotyczyło promocji III części trylogii „Tron w Krwi” i przeniosło gości do dawnych mrocznych czasów. Walka o władzę i nieczyste czyny przeplatają się z losami głównego bohatera Sambora (Piotra Włostowica), którego rodowód sięga zamierchłej przeszłości, a akcja powieści toczy się m.in. u stóp góry Ślęży. Nie można więc było odpuścić takiego wydarzenia. Wielowątkowa fabuła książki oraz wspaniałe kreacje historycznych bohaterów ujęte w interesującą prezentację przygotowaną przez autorkę, wciągnęły słuchaczy. Najnowszą książkę o historii Sambora, jak i inne publikacje autorki można znaleźć w Bibliotece ŚOK.



# Puchar Polski w Sumo

Okolo 300 zawodników z całego kraju wzięło udział w Pucharze Polski Młodzików i Młodziczek oraz Kadetek i Kadetek w sumo, który odbył się w sobotę 19 listopada. Imprezę zorganizowano w hali widowiskowo-sportowej ZSP w Sobótce.

Sumo jest sztuką walki, która pochodzi z Japonii. Wygrywa zawodnik, który wypchnie swojego rywala poza pole walki na macie.

- W Polsce mamy sumo sportowe. Każdy może trenować od wieku przedszkolnego do czasu, który pozwala ćwiczyć. W kraju mamy około 80 klubów, które aktywnie działają. Ćwicząc sumo rozwijamy się pod każdym względem. Dochodzi do tego wątek kultury osobistej, czyli szacunek i walka fair play – mówi Dariusz Rozum, prezydent Europejskiej Federacji Sumo.

Cel zawodów? Wyłonienie najlepszych zawodników Grand Prix, promocja sumo oraz przeciwdziałanie patologiom społecznym przez udział w alternatywnych formach aktywności fizycznej.

- Ogromnie się cieszę, że zawodnicy z Sobótki odnoszą sukcesy, dlatego mogą liczyć na wsparcie samorządu. Nosimy miano sportowej gminy województwa dolnośląskiego. Działają u nas kluby: dżudo, sumo, karate, badminton, biegaczy i kolarzy – wylicza Mirosław Jarosz, burmistrz Sobótki.

Zawody były eliminacjami do mistrzostw Europy, które odbędą się przyszłym roku w Gruzji.

- Sumo 2023 roku będzie dyscypliną na Igrzyskach Europejskich w Krakowie. Na Dolnym Śląsku mamy zaledwie kilka sekcji



■ Trener Bartłomiej Zamęcki ma powody do radości



■ Gminne kluby sportowe mogą liczyć na wsparcie Burmistrza Mirosława Jarosza

sumo, również w Sobótce - podkreśla Bartłomiej Zamęcki, trener UKS DOJO Sobótka i współorganizator imprezy.

Bardzo dobrze zaprezentowali się nasi sumicy spod Ślęzy w kategorii dzieci. Złote medale wywalczyli: Tomasz Kozera i Michał Kozera oraz Wojciech Król.

Srebrny medal zdobyli: Leopold Bogdański, Wiktor Smoliński, Wojciech Kaczmarczyk, Kacper Sawicki.

Brązowe medale wywalczyli: Bianka Biel, Tomasz Bugzel, Benjamin Biel, Damian Sawicki, Jan Rewucki, Filip Wiśniewski.

W Pucharze Polski Młodzików i Kadetek nasi sportowcy zaprezentowali się rewelacyjnie. Bezkonkurencyjna w swojej kategorii wagowej była Milena Perelka (65kg), która wywalczyła złoty medal oraz Maks Włoszek, który również zdobył złoty medal (90kg - gościnnie w tej wadze). Brązowy medal wywalczyła Liwia Czupkowska (55kg) oraz Mateusz Bochenek w wyższej kategorii wagowej do 70kg. Punktowane miejsce VII wywalczyli: Miłosz Kaczmarczyk oraz Michał Hodera.

W zawodach uczestniczyły dzieci z roczników 2011-2015. Turniej był prowadzony według uproszczonych zasad, typowych dla formy rekreacyjnej. Organizatorzy zawodów to m.in.: Ministerstwo Sportu i Turystyki, UMiG Sobótka, Polski Związek Sumo, UKS Dojo Sobótka.



(bom)



■ Zawodnicy sumo to nie tylko chłopcy, ale i dziewczęta

**Redaktor naczelny:** Joanna Berezeka - Zywer

**Redakcja:** redaguje kolegium gminne

**Opracowanie:** Referat Oświaty i Promocji UMiG Sobótka, tel. 71 335 12 51, e-mail: [promocja@sobotka.pl](mailto:promocja@sobotka.pl)

**Wydawca:** Urząd Miasta i Gminy Sobótka, Rynek 1, 55-050 Sobótka, tel. 71 335 12 51, e-mail: [urząd@sobotka.pl](mailto:urząd@sobotka.pl), [www.sobotka.pl](http://www.sobotka.pl)

**Druk:** Agencja Wydawniczo-Reklamowa ANTEX – Antoni Stankiewicz, ul. Mickiewicza 53, 55-050 Sobótka, [www.antex.pl](http://www.antex.pl)

**Nakład:** 2000 egzemplarzy

*Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian, skracania, redagowania lub odrzucenia nadesłanych do publikacji materiałów tekstowych i fotograficznych.*

*Materiały przesłane do redakcji nie będą zwracane.*